

KURJER WIECZORNY

Nr. 125.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 25 mk.

Sobota 3 czerwca 1922 r.

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczaniem
sytyka podług wyceny
650 mk. miesięcznie

OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelony
1 strona i w tekście
mk. 100.—, nekrologi mk. 60.—, awyściane
(po tekście) mk. 40.—
Zamieszawo 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Do wiadomości

Szanownej Klienteli!

Komunikujemy, że strejk u krawców damskich został zlikwidowany, a ceny pozostają nadal przedstrejkowe, nie podwyższone.

Komisja fachowa
Krawców damskich.

UWAGA!!

::

UWAGA!!

Nadszedł transport zagranicznych pasów skóranych z wielkimi szerszokami, bulata jak również biczy, troków i czółenek (Schlitz).

Ceny nader konkurencyjne — Akuratna obsługa

Skład pasów oraz artykułów technicznych

S. i M. Baharier

Piotrkowska 25 (w podwórzu)

Dokąd pójść??

Kino „Luna“

Dziś 500—

„TANIA“

Dramat w 7 aktach podług romansu „Rozdźwięk namiętności“.

OKAZYJNIE!
różne ozdoby:

kamee, wisioriki oraz pierścienie z kości słoniowej, również wazony malowane i białe.

Oglądać można codziennie, od godz. 10-ej do 4-ej po poł.
w Artystycznej Pracowni
ul. Działna № 3, front, II piętro
CHAIMOWICZ.

Warszawa.

O strejk bankowców w Łodzi.

Wczoraj minister pracy wezwał do siebie przedstawicieli związku banków i związku zawodowego pracowników bankowych na konferencję w sprawie zlikwidowania zatargu w Łodzi oraz w sprawie postulatów pracowników warszawskich. Delegaci związku banków oświadczyli, że merytorycznie rozpatrywać sprawy nie mogą, gdyż nie posiadają odpowiednich pełnomocnictw. Wobec ważności momentu jednak na propozycję ministra zgodzili się zwołać jeszcze tegoż dnia pełne zebranie związku banków, aby uchwałą uprzednią poddać rewizji. Decyzję swą za pośrednictwem ministerstwa pracy związek banków ma zakomunikować zarządowi związku pracowników dziś rano. Odpowiedź ta wywrze decydujący wpływ na stanowisko ogółu pracowników warszawskich.

Wzrost kosztów utrzymania w m-cu maju.

Komisja dla badania kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym na posiedzeniu w dniu wczorajszym orzekła, że koszt utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 4 osób, w miesiącu maju wzrosły o 9,02 proc. w porównaniu z miesiącem kwietniem r. b.

Żywa drabina.

Nocy wczorajszej przechodził w patroli policjant Zygmunt Skubiński z XIII komisariatu przez ul. Solec i usiłował brząk szczyby, a skierowawszy wzrok w tę stronę ujrzał na murze fabryki przy tejże ulicy nr. 59 żywą drabinę, którą tworzyli jacyś ludzie, stojąc jeden drugiemu na ramionach.

Zorientował się odrazu w sytuacji i podbiegł bliżej, ale w tej chwili mężczyźni, których było trzech zeskoczyli ze siebie i zaczęli uciekać, Skubiński pobiegł za jednym z nich, ten jednak zdołał zbiec. Po chwili wrócił do stojącego na placu przed fabryką wozu węglowego i aresztował dwóch pozostałych mężczyzn, których widział, jak wskoczyli do wozu w chwili, gdy pobiegł za pierwszym opryskiem i tam się ukryli. Aresztowanymi okazali się Wiktor Ogonek (Solec 20) i Edmund Olszewski (Czerwikowska 110).

Organizatorem i wynalazcą ruchomej i żywej drabiny był Ogonek, który służył za podstawę, jako dość silny na niego wchodził Olszewski, na tym zaś stawał zbiegły opryszek i ten wyjmował szczybę, dostawał się do mieszków i oknem wyrzucał rzeczy swym kolegom.

Zażegnane przesilenie gabinetowe

Powstało ono na tle polityki zagranicznej. — Różnica zdań pomiędzy Naczelnikiem Państwa a radą ministrów. — Dziś zatarg zostanie zażegnany. — Dwaj ministrowie m. in. p. Michałowski ustąpią.

WARSZAWA, 3 czerwca (Pat) — Prezydent min. Ponikowski dn. 2 b. m. złożył Naczelnikowi państwa podanie o dymisję gabinetu. Dzisiejsze warszawskie dzienniki poranne donoszą, że dymisja ta nie będzie przyjęta i sprawa zostanie wyłożona na posiedzeniu rady ministrów, które się odbędzie w obecności Naczelnika państwa, d. 6 b. m., t. j. we wtorek.

WARSZAWA, 3 czerwca (Telefonem od naszego korespondenta). W związku z wczorajszym posiedzeniem rady ministrów w Belwederze i postanowieniem rządu podania się do dymisji, co spotkało się z oporem Naczelnika Państwa, dowiadujemy się następujących szczegółów: W dniu dzisiejszym w kołach miarodajnych utrzymywało się przekonanie, że przesilenie w całej rozciągłości jest zażegnane. Różnice zdań, które wynikły pomiędzy Naczelnikiem Państwa a gabinetem dotyczyły redakcji formuły, określającej wytyczne zagranicznej polityki polskiej na przyszłość.

Ponieważ w łonie rady ministrów większość jest zdania, że przedstawiony projekt formuły nie jest ostateczny, przeto można być pewnym, że na wtorkowym posiedzeniu w Belwederze wypracowana zostanie formuła, która uzgodni opinię rządu z opinią Naczelnika Państwa. Nie jest jednak wykluczone, że w łonie rady ministrów przy tej okazji zajdą pewne zmiany. Szczególniej możliwym jest to w stosunku do obecnego ministra skarbu p. Michałowskiego i zastępcy prezydenta rady ministrów p. Stesłowicza. Ci dwaj bowiem ministrowie noszą się z zamiarem wyciągnięcia konsekwencji z wczorajszego zażeganego już przesilenia ogólnego.

Poincaré o konferencji w Haadze.

PARYŻ, 3 czerwca (Pat). Poincaré wystosował do wszystkich rządów zaproszonych na konferencję w Haadze memorandum, w którym przedstawia wskazówki, jakie Francja uważa za nieodzowne dla zapewnienia powodzenia tej konferencji dla spraw rosyjskich. Memorandum przypomina zasady prawne uznane powszechnie za niezbędne podstawy wszelkich rokowań z sowietami, wykazując na koniec, że z wyjątkiem rokowań technicznych z rzeczoznawcami, nowa konferencja zdaje się być skazana na niepowodzenie z powodu metod stosowanych przez sowiety. Wreszcie memorandum zaznacza, że rząd francuski zdecydowanie odmówi, czy będzie uważał za właściwe udać się do Haagi.

Wynik wyborów na Węgrzech.

Przepadło 75 procent dotychczasowych posłów.

WIEN, 3 czerwca. (Pat.) „Neue Freie Presse“ donosi z Budapesztu: Według dotychczasowych wyników wyborów jest niewątpliwie, że nowy parlament rządowy będzie rozporządzał większością 2/3 głosów. Nowe wybory dały niespodziewane wyniki, przepadło mianowicie 75 procent dotychczasowych posłów, w tym 5 ministrów, tak, że w skład posiedzenia narodowego wejdą nowi ludzie. Partja Andrássy'ego uzyskała dotąd 4 mandaty.

Zjazd P. S. L.

Odbędzie się we Lwowie dnia 5 b. m.

LWÓW, 3 czerwca (AW) Dnia 5 b. m. odbędzie się tu zjazd P. S. L. na który przybywają: pp. Witos, Dąbski Kiernik i Bryl.

Konkurs na stanowisko inspektora szkolnego m. st. Warszawy.

Ministerstwo oświaty ogłasza konkurs na stanowisko inspektora szkolnego m. st. Warszawy.

Pobory służbowe przywiązane do tej posady określone są ustawą z dnia 13-go lipca 1920 r. oraz ustawą z dnia 18 marca 1921 r. Kan-

dydaci, ubiegający się o to stanowisko, winni wnieść podania do ministerstwa oświaty za pośrednictwem władzy przełożonej przed 15 czerwca r. b.

Na Górnym Śląsku.

KATOWICE, 3 czerwca (Pat). — Wskutek ogłoszenia stanu oblężenia kontrola przejezdnych i osób na ulicach jest bardzo ścisła. Na dworcu musi się każdy dostatecznie wylegitymować. Na ulicach i tramwajach policja APO i patrol francuskie zatrzymują przechodniów i przejezdnych i sprawdzają legitymacje.

Podczas gdy prasa polska stara się wpłynąć uspokajająco na lud-

ność, prasa niemiecka podburza ludność niemiecką na polską. Dzisiejszy „Oberschlesische Morgen Post“ pomimo że podpisał oświadczenie przedstawicieli prasy polskiej i niemieckiej w sprawie uspokajania ludności, zamieszcza artykuł podburzający oraz wiadomości o rzekomych coraz większych gwałtach Polaków w polskiej części G. Śląska, przemilczając o gwałtach Niemców na niemieckiej części G. Śląska.

Bataliony angielskie i włoskie na Górnym Śląsku.

GDANSK, 3 czerwca. (A. W.) Komisja międzyzwiązkowa zawi-

BRYLANT

przeszło 9 karatów okazyjnie do sprzedania. Główna 5 m. 15, front 11 pietro. Obejrzeć można w poniedziałek i wtorek od 12—5 pp. 378—1

Męskie krajowe i zagraniczne **kapelusze**

oraz słomkowe, najnowszych fasonów. Posiadam bogaty wybór włosennych futrzanych wyrobów. I. Tyger, Piotrkowska № 29, tel. 1822. 362—3

domiła rząd niemiecki, że do okręgów Górnego Śląska, ogarniętych nową falą rozruchów, wysłano batalion angielski i batalion włoski.

Votum zaufania dla p. Poincaré'go. Uchwaliła je Izba Deputowanych większością 484 głosów.

PARYŻ, 3 czerwca (A. W.) Izba Deputowanych większością 484 głosów przeciwko 100 uchwaliła votum zaufania dla gabinetu p. Poincaré'go.

Spotkanie Lloyd George'a z p. Poincaré.

PARYŻ, 3 czerwca. (Pat.) — Według wiadomości Havasa z Londynu, spotkanie Lloyd George'a i Poincaré'go nastąpi w Londynie. Poincaré polecił wczoraj przed południem zawiadomić Lloyd George'a, że przyjmuje jego zaproszenie na 19 czerwca.

Nowy gabinet fiński.

Ma on charakter urzędniczy. HELSINGFORS, 3 czerwca (A. W.) Nowy gabinet formuje prof. Ayander. Ministerstwo spraw zagranicznych obejmuje dotychczasowy poseł w Poryżu p. Enkel. Gabinet będzie czysto urzędniczy dla przeprowadzenia nowych wyborów do izby.

Konwencja fińsko-rosyjska.

HELSENGFORS, 3 czerwca (A. W.) Wczoraj została podpisana konwencja fińsko-rosyjska o wzajemnym rozbrojeniu granicy na szerokość 25 km.

Relacja Szanera w parlamencie włoskim.

BERLIN, 3 czerwca (A. W.) — Na posiedzeniu komisji do spraw zagranicznych parlamentu włoskiego min. Szanera złożył relację o przebiegu konferencji genueńskiej. Specjalną uwagę zwrócił na układy handlowe z Rosją i Polską.

Odszkodowania i pożyczka.

Krytyczna data 31 maja przeszła spokojnie. Poincaré, który zapowiadał w razie nieuregulowania na ten termin sprawy odszkodowań podjęcie kroków przymusowych, udzielił Niemcom prolongaty przynajmniej do połowy czerwca. Coprawda rząd niemiecki wziął się tym razem do rzeczy inaczej, niż poprzednio; minister finansów Hermes przyjął w zasadzie żądania komisji reparacyjnej, a nawet w pewnym zakresie zgodził się na kontrolę gospodarki finansowej Rzeszy. Atoli porozumienie z koalicją uzależnione jest od otrzymania wielkiej pożyczki, o którą Niemcy się oddawna starają.

Pożyczkę tę ma im ułatwić sama komisja reparacyjna, która wyłoniła w tym celu komitet z różnych znakomości świata finansowego. Najważniejszą figurą w tym komitecie jest miliardier amerykański Pierpont Morgan, który sam przez się jest potęgą finansową, a w tym razie reprezentuje zespół banków amerykańskich. Od Morgana zależy los całego przedsięwzięcia i może on zapewnić Niemcom pożyczkę i zażegnać groźbę przesilenia, albo też zamknąć przed nimi worek amerykański, wystawiając na represje koalicyjne i zaostrzyć żagiel europejski.

Z otoczenia potentata zaatlantyckiego odzywają się głosy, że pojmuje on swą misję o wiele szerszej niż bodaj największą operację finansową, że w imieniu Stanów Zjednoczonych poczuwa się do odpowiedzialności za błędy Wilsona, które zbyt drogo Europę kosztują. Pożyczka dla Niemiec obróci się na korzyść całej Europy, której pomoże do gospodarczej odbudowy. Atoli Morgan uzależnia ewentualną pożyczkę nie tylko od dobrej woli Niemiec, lecz także i innych państw. Te ostatnie muszą

się także zobowiązać do pewnych warunków, których Ameryka stanowczo się domaga.

Jakie to są warunki? Obrady komitetu pożyczkowego są okryte tajemnicą i niewiadomo, z czym występuje Morgan. Ale przed dwoma z góry tygodniami sekretarz stanu Hoover miał w izbie handlowej przemówienie, w którym sformułował ogólne warunki udzielenia Europie pomocy finansowej, jak następuje:

1) Doprowadzenie do takich politycznych stosunków między państwami Europy, które stworzą nastrój pokojowy, a usuną usposobienie wojenne.

2) Zmniejszenie zbrojeń nie tylko w tym celu, aby zmniejszyć wydatki państwowe, ale także aby wzmocnić zaufanie co do pokoju.

3) Międzypaństwowe długi, razem z niemieckim odszkodowaniem muszą być ustalone na takiej stałej podstawie wypłaty kapitału i procentu, aby można było mieć zaufanie, oparte na rozsądnych założeniach, że wypłaty rzeczywiście dojdą do skutku.

4) Równowaga budżetów musi być osiągnięta raczej przez zmniejszenie wydatków niż przez podwyższanie podatków, co pociągnie za sobą zmniejszenie inflacji i krótko terminowych weksli.

5) Ustalenie waluty w wartości złota za pomocą kredytów lub pożyczek w złocie i gdzie potrzeba przyjęcia zmniejszonego zapasu złota wraz z odpowiednią ilością starych jednostek waluty.

Warunki powyższe potrzebują czasu, choćby nawet Europa wyraziła na nie zgodę bez zastrzeżeń. Wszystko zależy od tego, o ile Ameryka poprze jej usiłowania, nie czekając, aż te przyniosą dotykalne rezultaty.

Vigil.

Z Rosji.

Reorganizacja zakupów zagranicznych.

Rząd sowiecki opracował nowy projekt systemu zakupów manufaktur zagranicą na zasadzie którego wniesztorg będzie miał prawo takowych zakupów tylko za zgodą wszechros. rady gospodarczej. Wszystkie zakupy zagranicą manufaktury będzie addawana dla realizacji na zasadach komisyjnych trustowi manufakturnemu.

Cholera na granicy Polski.

Dnia 29-go maja w Wołoczysku zarejestrowano jeden śmiertelny wypadek cholery.

Uregulowanie Dniepru.

Rząd sowieckiej Ukrainy rozpoczął pertraktacje z pewnym towarzystwem niemieckim w kwestii uregulowania ruchu na Dnieprze. Niemcy podejmują się usunąć słynne dnieprskie „porochy” i pogłębić Dniepr, tak, że statki morskie będą w stanie dochodzić do Kijowa. Roboty mają być rozpoczęte jeszcze w b. lecie.

W dzisiejszym Petersburgu.

Ostatnie wydanie rosyjskiego dodatku do czasopisma „Industrial and Labour Information”, które wydawane jest przez międzynarodowy urząd pracy, przynosił godne uwagi informacje w sprawie stosunków, panujących obecnie w Petersburgu.

Z danych owych wynika, że w r. 1921 państwo dostarczyło dzieł dziesiątych części środków na pokrycie zapotrzebowania mieszkańców Petersburga, stowarzyszenia zaś i związki dostarczyły tylko 6 procent. Przeważająca część do-

starzonych przez państwo środków żywnościowych pochodziła z zagranicy. Z dowiezionej dla ludności maki 88,6 procent sprowadzonych było z zagranicy. Produkcja przemysłowa wzmożła się w ostatnim kwartale 1921 r. szczególnie w dziale metalowym i w przemyśle chemicznym. Również pewien krok naprzód uczynił przemysł domowy. W końcu ub. r. przedsiębiorstwa poszczególne zaczęły się wiązać w trusty.

Utworzono ze 143 przedsiębiorstw 17 trustów, wśród tych przeważnie w dziale przemysłu metalowego. Wiele przemysłowych przedsiębiorstw zostało wypuszczonych w dzierżawę.

Czerwony statek.

W porcie Hull w Anglii wzbudził sensację statek sowiecki „Karol Marks”, przybyły z Piotrogrodu z flagą czerwoną, ozdobioną literami RSFSR. Mundury załogi ozdobione są czerwonymi wstęgami i takimiż literami.

Dowództwo otrzymuje pensje milionowe; tak np. lekarz okrętowy pobiera 60 milionów rb. miesięcznie.

Sanacja floty czerwonej.

Komisariat marynarki wydał rozkaz do floty, w którym komunikuje, że w danej chwili odbywa się reorganizacja floty i przefiltrowanie zarówno dowódców jak i niższych szczebli. W tym celu utworzono we wszystkich portach komitety, do których należą wypróbowani marynarze, mający za zadanie oczyścić skład dowódców z szerszą się czgnilizny, usunąć ludzi szkodliwych, zaangażować fachowców i ludzi odpowiedzialnych, aby flota stała się rzeczywiście podporą rządu rep. sowieckiej.

Czy z Rosji sowiecką można handlować.

—o—

Czeski poseł soc. - dem. dr. Maizner ostrzegł podczas dyskusji w izbie posłów nad mową dr. Benesza, aby nie poddawać się zbyt niemu optymizmowi w sprawie przygotowywanego traktatu handlowego z Rosją sowiecką i powiedział m. in.: Niewiadomo dlaczego weszło u nas w modę twierdzenie, że zaraz po zawarciu traktatu zmieni się sytuacja ekonomiczna Czechosłowacji i zniknie bezrobocie. Jednakże traktat handlowy będzie w rzeczywistości tylko świstkiem papieru, i nie będzie miał własności cudotwórczych, jak to już widzimy ze stosunków sowiecko-niemieckich. A przecież Niemcy i Rosja sowiecka mają zawarty między sobą traktat handlowy i jak z tego wynika?

Niedawno jeszcze Rosja zamówiła w Niemczech lokomotywy i różne maszyny, ogółem za 5 miliardów marek. Kiedy obstatunek był gotów i można było go wysłać do Rosji, rząd sowietów oznajmił, że nie ma pieniędzy i prosi o przysłanie zamówionych towarów na kredyt. Rozpoczęły się rokowania, do których zmuszony był się wrócić rząd niemiecki i wreszcie po wielu kompromisach udzielono sowietom kredytu w sumie 1 milarda marek, a pozostałe obstatunki na sumę 4 miljardy marek trzeba było anulować.

Istota sprawy polega nie na traktacie papierowym, lecz na tem, aby Rosja potrafiła wzbudzić zaufanie.

Losy rosyjskiej tancerki.

—o—

Znana tancerka rosyjskiego baletu p. Spessiva została zaangażowana do paryskiej opery, ale policja zabroniła jej wjazdu do Francji i tancerka została na granicy zatrzymana.

Podobno p. Spessiva w Rosji była zbyt zaprzyjaźniona z komisarzami bolszewickimi i podobno przyjmowała nawet udział w bankiecie trzeciej międzynarodówki.

Otóż dyrektor rosyjskiego baletu Diagilew energicznie protestuje przeciw tym zarzutom i między innymi opowiada co następuje:

P. Spessiva udało się z wielkimi trudnościami zeszłego lata wydostać się poza granicę Rosji. Była zupełnie ogołocona z środków i przybyła do Londynu nie posiadając nic, prócz stroju, w którym z Rosji wyjechała.

P. Spessiva była znaną tancerką jeszcze za czasów carskich i gdy prezydent Poincaré w roku 1914-ym był w Petersburgu została mu na scenie opery przedstawiona.

Gdy nastąpił przewrót bolszewicki Spessiva była zmuszona kontynuować występy, gdyż groziła jej prosto śmierć głodowa.

Postąpiła w tym wypadku tak jak wszyscy inni artyści rosyjscy. Znajomość jej z urzędnikami bolszewickimi była z tego powodu nieunikniona. O jakiegokolwiek propagandzie nie może być mowy gdyż Spessiva mówi tylko po rosyjsku.

W Londynie, dokąd się schroniła, cieszy się dużym powodzeniem i występowała kilkakrotnie w obecności pary królewskiej i wielkiej księżnej Ksenji, siostry Mikołaja II.

Zarządzenie paryskiej policji wydaje się tem dziwniejsze iż były carski ambasador w Paryżu ręczy za „prawomówność” tancerki. Wszelkie starania dyrektora paryskiej opery pozostały tak samo bez skutku.

Czy naprawdę — woła Diagilew z komiczną rozpaczą — czy naprawdę francuska policja wierzy, że jedna tancerka jest w stanie zrewolucjonizować Paryż? Czy dlatego słynna uprzejmość francuska powędrowała do archiwum, a Bogu ducha winna tancerka skazana jest na tulaczkę?

Ukraińska „czarna ręka” w Ameryce.

Niedawno pisma donosiły o akcji terrorystycznej, jaką próbują wsząć ukraińcy w Ameryce przeciwko polakom, grożąc konsułatom polskim wysadzeniem w powietrze, jeżeli Fedak nie zostanie uwolniony, a Galicja wschodnia nie stanie się „republiką ukraińską”.

Miedzy innymi i redakcje polskich dzienników otrzymały podobne listy, podpisane przez jakąś tajemniczą „czarną rękę”.

Jeden z tych listów brzmi następująco:

„Prosimy panów o ogłoszenie w swej gazecie, aby ludzie trzymali się zdaleka od budynku konsularnego. My, ukraińcy, założyliśmy tu w Ameryce związek „Czarnej ręki” i gdy tylko student Fedak zostanie zasądzony przez sąd polski,

rozpoczniemy zaraz mordować polskich konsulów,

w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Albo ich wystrzelamy, albo mieszkani i konsulaty wysadzimy w powietrze. Mamy już w każdym mieście, w którym znajduje się polski konsulat, przygotowane w tym celu bomby.

Teraz druga rzecz; jeżeli do 1 lipca Galicja wraz z miastem Lwowem, Wołyn, Chełmszczyzna i Białoruś nie otrzymają niezależności i jeżeli do 1 lipca nie zostaną wypuszczeni na wolność wszyscy uwięzieni ukraińcy, — to wszyscy konsulowie muszą zostać wymordowani.

Galicja, Wołyn, Chełmszczyzna i Białoruś muszą nazywać się ukraińską republiką. Polacy biją, mordują ukraińców i trzymają w aresz-

cie 250.000 (!) ukraińców całkiem niewinnie.

W Galicji i na Wołyniu nie pozwalają kupować ukraińcom ziemi i sprowadzają tylko polaków, a ukraińcy giną z głodu. Kiedy wymordujemy polskich konsulów, wtedy polacy dadzą wolność ukraińcom.

Jeżeli budynek zostanie wysadzony w powietrze i zginie przynajmniej wielu obcych ludzi, to winą tedy spadnie na was. Budynek musi być wysadzony w powietrze. To samo będziemy robili z francuskimi konsułami, gdyż

rząd francuski pomaga polakom mordować ukraińców.”

W tym guście więc podobne brednie wypisuje jakaś „czarna ręka” w nadziei, że zdoła w ten sposób terroryzować i przestraszyć polaków.

Ze podobną działalnością ukraińska nie spotyka się nawet z sympatią samych ukraińców, może za dowód służyć dziennik lwowski „Ridnyj Kraj”, który najsurowiej potępia podobne wybryki szowinistycznych radykałów.

Miedzy innymi pisze wspomniany dziennik:

„Nie wiadomo nam, skąd autor amerykańskiego fabrykatu znalazł aż 250.000 ukraińców w polskich aresztach, a już szczytem jego głupoty okazują się tego rodzaju pogroźki, jak wystrzelanie polskich konsulów lub wysadzanie w powietrze ich mieszkań, gdyż Ameryka nie jest tym krajem, który przypatruje się spokojnie tego rodzaju bandyckiej i rozbójniczej robocie”.

Przygotowania do ślubu króla serbskiego

Bezdomny gość weselny.

W przysłym tygodniu odbędzie się w Belgradzie uroczystość weselna króla Aleksandra, na którą zapowiedziano się tysiące gości weselnych. Sprawa pomieszczenia przez ten czas wszystkich deputacji i gości weselnych przysparza niezmiernie wiele kłopotu wobec tego, że niedoła mieszkaniowa w stolicy Jugostawii nie jest mniejsza, aniżeli w innych miastach europejskich.

Szczególne trudności przedstawia kwestja znalezienia locum dla oficjalnych gości zagranicznych, których liczba będzie wcale znaczna, ze względu na to, że wszyscy naczelnicy państw europejskich i wszystkie rządy wysyłają swoje delegacje do Belgradu.

Mimo, że zjazd ogólny wyznaczony był na sam koniec maja, reprezentant Portugalii pan Berderode, okazał się specjalnie niecierpliwym i nie mogąc doczekać się widocznie tego terminu, na który zaproszono go do Belgradu, przybył tam już 24 maja, nie uprzedziwszy przedtem o swym przyjeździe ani komitetu, zajmującego się zorganizowaniem uroczystości, ani nadwornego marszałka.

Poprzednio dano przedstawicielowi Portugalii znać do Lizbony, iż kwatery dla niego zarezerwowane będą w hotelu „Król Serbji”. Bez żadnego zatem wahania niecierpliwemu portugalczyk udał się wprost z dworca kolejowego wraz ze swymi bagażami do wspomnianego wyżej hotelu, gdzie ku swemu wielkiemu zdumieniu, dowiedział się, że oczekiwanym jest dopiero 29 maja i że narazie niema dla niego żadnego wolnego pokoju.

Pan Berderode, który zmęczonym był bardzo długą podróżą, nie wiele myśląc, usiadł sobie na własnym kufrze na ulicy przed hotelem i... usnął. Tam zauważył go przechodzący ulicą policjant i dowiedziawszy się, kim jest śpiący podróżny, uwiadomił o tem zarządzeniu komitetu uroczystości, który przy pomocy policji po kilkudziesięciu staraniach i trudach zdołał wreszcie wynaleźć gdzieś jakieś schronienie dla specjalnego wysłannika portugalskiej republiki.

Czytacie „Głos Polski”

Na kosztowno odkrycie Ameryki.

Jeden z dzienników zagranicznych oblicza w interesujący sposób wydatki poniesione przez królewski skarb Hiszpanji przy odkryciu przez Kolumba Indji zachodnich, które posłużyły starożytnemu światu za bramę do ładu amerykańskiego.

Dane zaczerpnięte z pamiętnika Kolumba i z zapisów archiwum genezyjskiego stwierdzają, że koszt powyższe wyniosły po przeliczeniu na dzisiejszą walutę polską niespełna pół miliona marek polskich.

Na tę kwotę składały się: płaca admirała Kolumba około 20.000, płaca dwóch kapitanów okrętowy h 22.000, koszt wyekwipowania wszystkich trzech okrętów ekspedycyjnych około 170.000, płace marynarzy około 25.000, razem około 462.000 marek polskich.

Jakże tanio można było na zaraniu nowych dzieł, nowe odkrywać ziemie!

Nie Gutenberg, lecz Coster.

Gottfried Zedler, badacz niemieckiej historii sztuki drukarskiej wydał w Lipsku dziełko p. t. „Od Costera do Gutenberga”, w którym w sposób przekonywujący, na podstawie metody porównawczej, oraz na podstawie dokumentów i ilustracji dowodzi, że wynalazcą sztuki drukarskiej był holender z Harlemu Laurens Jan Coster (około 1435 r.). Świadczy o tem najwcześniejsze druki holenderskie, na których się później w Moguncji wzorował Gutenberg, świadczy o tem notatka pierwszego drukarza w Kolonii, Ulricha Zella, zamieszczona w 1499 w tamtejszej kronice, że sztuka drukarska została wynaleziona najpierw w Holandji, a później rozwinęta i ulepszona w Moguncji. W ten sposób uczony niemiecki zakończył długi spór, prowadzony między Moguncją a Harlemem w Holandji, skąd Coster pochodził. Zedler wyraźnie twierdzi, że pierwotne czcionki holenderskie Costera ułatwiły Gutenbergowi ulepszenie wynalazku, który stał się własnością całej ludzkości. Dotąd nazwisko Costera zaćmiewa sława Gutenberga, ale nadszedł czas, aby także pamięci Costera oddać to, co się jej należy.

Trzeba przyznać, że Zedler w swoim dziełku okazał się bezstronnym historykiem i uznał zasługi Costera na koszt Gutenberga.

ELJETON.

Subokator.

Był taki grzeczny, tak prosił, błęczył takie złote góry, iż pani Brzek uiliowała się nad nim i dajęła mu pokój za trzydzieści tysięcy marek miesięcznie.

— Będzie pani napewno ze mnie zadowolona — zapewniał ją. Jestem człowiekiem spokojnym, wychodzę o ósmej rano, przychodzę o jedenastej wieczorem, światła prawie zupełnie nie palę, wyłazczę mi sprzątanie pokoju raz na tydzień, nikt do mnie nie przychodzi!... Płacę za miesiąc z góry!...

A pani Brzek myślała sobie: Mam trzy pokoje!... Prędzej czy później jeden mi zarekwirują!... A jest bezdomny!... trzeba się nad tym litować!... zresztą — będzie mi płacił trzydzieści tysięcy na miesiąc. Wynajmę mu!...

Następnego dnia pan Gryms wprowadził się do mieszkania pani Brzek.

I od tam zaczęły się tortury pani Brzek.

Przedewszystkiem p. Gryms nie wychodził wcale z domu i palił wiatro od ósmej wieczorem do drugiej w nocy. Gdy mu pani Brzek zrobiła delikatną wymówkę, ostro jej odparł:

— Co, może za moje trzydzieści tysięcy marek na miesiąc nie wolno mi palić światła!...

Po dwóch tygodniach wprowadziła się do niego jakaś kobieta.

Zrozpaczona pani Brzek prosi swego sublokatora do siebie i soli mu gorzkie wymówki.

— Kobieta w moim mieszkaniu już cały dom o tem mówi!... Pan mnie hańbi!...

A on wsiadł na nią, jak wściekły dzik:

Za moje trzydzieści tysięcy marek na miesiąc, to może mi nie wolno mieć żony!... Ja tu ci pokazę, ty stara klempo!...

Gdy przyszedł pierwszy pan Gryms, przyszedł do pani Brzek i przemówił do niej oficjalnie:

— Od jutra zajmuję drugi pokój. Niewygodnie mi jest z żoną w jednej ciupce!...

Pani Brzek omal nie omdlała z przerażenia:

— Jakto pan zajmuje sąsiedni pokój! — jęknęła. Ja go wcale nie mam zamiaru panu oddać!...

— Być może, że pani nie ma zamiaru, ale za to ja mam. Od jutra zajmuję sąsiedni pokój. Słyszysz pani!

Pani Brzek wtzasnęła z wściekłością:

— Ty kundlu wstrętny! Jutro cię wogóle wyrzucę z mojego mieszkania!... Drugiego pokoju mu się zachciało!...

A on najspokojniej w świecie usiadł sobie na krześle, zmrużył błagalnie oczy, uśmiechnął się rozkosznie, poprawił krawat, poczem wyjął lusterko, przejrzał się w niem i rzekł czarując:

— Łaskawa pani zechce usiąść! Pani Brzek ryknęła:

— Pan sobie stroi żarty!...

Pan Gryms odparł spokojnie:

— Łaskawa pani zechce usiąść! Pani Brzek mimowoli usiadła.

A pan Gryms rzekł delikatnie:

— Łaskawa pani nie rozumie własnego interesu!... Jak mi pani nie odstąpi jutro drugiego pokoju, będę zmuszony udać się do właściciela tego domu, zakomunikować mu o tem, że płacę kochanej paniu trzydzieści tysięcy na miesiąc, a on, jako człowiek szanujący prawo, będzie zmuszony pani wytoczyć proces i wyeksmituje panią. Mogę panią nawet poinformować, że już mi czynił odpowiednie propozycje i obiecał dwa pokoje, jeśli będę świadczył przeciw pani!...

Pani Brzek śmiertelnie zbłądła:

— Ale pan tego nie zrobi!...

— Ale skądże? Jestem porządnym człowiekiem!...

Następnego dnia pan Gryms wprowadził się do sąsiedniego pokoju.

Po dwóch tygodniach pan Gryms zakomunikował pani Brzek:

— Jutro wprowadza się do mnie moja córka. Zaczniemy prowadzić gospodarstwo. Mam nadzieję, że mi pani nie odmówi używania kuchni?

— Jeszcze czego? Kuchni się panu zachciało!...

— Odmawia pani. A to szkoda. Czy wie pani, że wczoraj spotkałem gospodarza, który mi się pytał, czy jeszcze płacę trzydzieści tysięcy na miesiąc!...

Pani Brzek głucho jęknęła, a państwo Gryms jeszcze tegoż dnia zajęli kuchnię.

Po tygodniu pan Gryms zaproponował pani Brzek:

— Za tydzień wydadę córkę za mąż. Potrzebny mi jest jeszcze jeden pokój! Pani, jako osoba samotna i bez wymagań może spać w kuchni. A wie pani wczoraj pewien gospodarz wyeksmitował swoją lokatorkę za to, iż brała od swego sublokatora pięć tysięcy miesięcznie za pokój!...

A w końcu miesiąca pan Gryms „godził” panią Brzek:

— Nie możemy sobie znaleźć służącej! Pani by u nas miała doskonałe! Roboty mało, tylko trzy pokoje do sprzątania!... utrzymanie dobre!... wychodne dwa razy na miesiąc!... A wie pani, wczoraj spotkał mnie gospodarz domu i pytał czy jeszcze!...

W. Lak.

CO DZIEŃ NIESIE?

CZERWIEC

3

SOBOTA

Dziś: Brama B. M.

Jutro: Zest. Duch. św.

Wschód słońca o g. 3.22.

Zachód słońca o g. 7.48.

Wschód księżyca 12.12 r.

Zachód księżyca 12.44 w.

Długość dnia g. 16.28.

Przybyło dnia g. 8.43.

Uroczystość szkolna.

W dn. 7 czerwca r. b. o godz. 11 r. przy ulicy Dębnickiej 88 odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach szkoły powszechnej w obecności pana prezydenta ministrów i ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, przedstawicieli władz i stowarzyszeń.

Ułatwienia na kolejach dla obcokrajowców.

Polskie koła przemysłowe zwróciły uwagę ministerjum kolei żelaznych, że kupcy i przemysłowcy, przybywający do Polski z zagranicy, nie znajdują dostatecznej pomocy i poparcia ze strony władz kolejowych, ponieważ żąda się od nich znajomości języka polskiego nawet w tych wypadkach, gdy funkcjonariusze kolejowi znają języki obce.

Koła przemysłowe są zdania, że, jakkolwiek językiem urzędowym w kraju jest język polski, jednakże w razach wyjątkowych oczywiście, nie zasadniczo, należałoby uwzględnić obcą mowę, o ile jest znana funkcjonariuszom kolejowym lub ich najbliższemu otoczeniu, przedewszystkiem zaś wówczas, gdy kolej nie ponosi przez to straty materialnej i gdy chodzi o załatwienie interesu przewozowego, który jest zadaniem kolei.

Jak się dowiadujemy, minister kolei żelaznych, uwzględniając szlachetność poglądów polskich sfer przemysłowych i handlowych, wydał ostatnio okólnik, w którym poleca, aby funkcjonariusze kolejowi okazali kupcom i przemysłowcom zagranicznym najdalej idącą pomoc i porozumiewali się z nieznającymi języka polskiego obcokrajowcami w ich rodzinnym języku, o ile pracownicy kolejowi posiadają znajomość danego języka obcego.

Zarządzenie ministra kolei żelaznych jest zupełnie słuszne, zwłaszcza w chwili obecnej kiedy zawarliśmy szereg układów handlowych z różnymi państwami i wstąpiliśmy w okres nawiązywania nowych stosunków handlowo-gospodarczych.

Obóz letni Y.M.C.A. we Włodawie.

Na wzór zeszłorocznego obozu letniego Y.M.C.A. w Białowieży, urządzi się także w obecnym sezonie obóz letni we Włodawie, dla chłopców od lat 12-18 włącznie.

Zapisy przyjmuje i udziela informacji, dep. wychow. fizycznego Y.M.C.A. Piotrkowska 243 od go-

dziny 9-ej do godz. 20-tej wieczorem. Wyjazd nastąpi 30 czerwca r. b.

Podwyższenie taryf kolejowych.

Z rozporządzenia MKZ. z dnia 1 bm. podwyższono wszelkie opłaty taryfy osobowej i bagażowej o 50 proc. z dołączeniem za strefy. Dopłaty za bilety miesięczne wydane z ważnością do 14 b. m. pobierane nie będą.

Kurs stenografii.

Kursy stenografii praktycznej w Łodzi zawiadamiają, że wobec licznych spóźnionych zgłoszeń d. 6 czerwca rozpoczyna się zajęcia nowej grupy, na którą i młodzież będzie przyjmowana. Wykłady codziennie od 7-8 wiecz. Sienkiewicza 44. — Zapisy na pozostałe miejsca w księgarni Gebethnera i Wolffa Piotrkowska 87 od 5-6 wiecz.

Z sądów.

Potajemna gorzelnia.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa sądu Kamieńskiego rozwał sprawę przeciwko 34-letniemu Leonardowi Buhemu, synowi fabrykanta Gustawa, oskarżonemu o to, że w kwietniu 1919 r. w lokalu przy fabryce na własnych przyrządach pędził spirytus. Oskarżony na sądzie nie przyznał się do winy i ożnamił, iż podczas nieobecności ojca swego odnajdł ubikację przy fabryce kotlarzowi Mowsonskiemu, co zaś M. robił, tego nie wie.

Komisarz Filipczyński zeznaje, iż z wielką trudnością znalazł gorzelnię, która mieściła się przy fabryce, za zamkniętymi drzwiami. Następnie zeznawali rodzice oskarżonego, oraz siostra.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego podprokurator Moskwa wnosil o ukaranie pod sąd. Sąd, po wysłuchaniu obrońcy St. Kobylńskiego, który wnosil o uniewinnienie klienta, ew. skazanie go na karę pieniężną, skazał Buhlego na 8 miesięcy więzienia, a na zasadzie amnestji połowę kary mu darował, oraz na 100,000 mk. grzywny. Środek zapobiegawczy, kaucję w sumie 25,000 mk., postanowił zmienić na kaucję 100,000 mk., a do czasu złożenia zatrzymanego w areszcie. Poza tem zasądzone od B. 10,400 mk. kosztów sądowych (bip).

„Głos z za grobu”.

Rozgorączkowana fantazja kilku kumoszek była powodem wstrząsającej sceny, jaka rozegrała się na miejskim cmentarzu w Lincu (Austria).

Pewnemu urzędnikowi zmarł 15-letni, ukochany syn. Ojciec, nie posiadając się z bólu, na drugi dzień po pogrzebie udał się na cmentarz i padłszy na grób syna w rozpacz wołał głośno po kilkakroć jego imię.

Scena ta zważyła kilka kobiet, które czule na rozpacz nieszczęśliwego ojca, przejęły się jego boleścią w nadzwyczajny sposób. Nagle jedna z nich krzyknęła w niebogłosy, że „w grobie coś się odezwiało”. To wystarczyło reszcie podnieconych kobiet, by również usłyszeć w grobie jakieś tajemnicze jęki. Jak szalone rzuciły się ku ojcowi nieboszczyka, wrzeszcząc w niebogłosy, by ratował syna, który zmarł, twierdząc i chce się wydostać z grobu.

Ojciec uległ sugestii roznamietnionych kumoszek i pobiegł po grabarz, każąc mu natychmiast rozkopać grób. Grabarz pobiegł co tchu po lekarza miejskiego, poczem w obecności tego ostatniego grób rozkopano i stwierdzono, że zwłoki leżą w trumnie w pozycji normalnej i że nie było mowy o jakimś „odzywaniu” nieboszczyka.

Tak więc, całe to niezwykłe zajęcie, które narobiło dużo hałasu w okolicy, powstało tylko dzięki podbudzonej fantazji histerycznych kobiet.

Kraj bez zbrodni.

W zeszłym tygodniu odbyła się kadencja sądowa w Tenderdeu, w hrabstwie Kent. Sesja trwała tylko pięć minut, ponieważ nie było ani jednego oskarżenia.

Ale nie tylko tym razem, już od trzech kadencji niema żadnej sprawy na wokandzie i sąd równie prędko kończy swoje czynności.

W tej błogosławionej okolicy już od dziesięciu lat żadna zbrodnia nie była sądzona.

Z całej Polski.

Trójkąt małżeński za zgodą męża. Inspekcja policyjna bywa niekiedy sceną, na której rozgrywają się tak oryginalne dramaty, komedje i tragifarsy, że najbujniejsza fantazja dramaturga nie mogłaby sobie wysnuć lepszego wątku. Oto np. onegdaj do policji we Lwowie zgłosił się p. X. urzędnik prywatny, żaląc się, że żona i jej kochanek wyrzucają go z domu, a nawet dybią na jego życie.

Żona jego ma mianowicie szkołę tańców. W każdej szkole tańców musi być naturalnie muzykant. I ten to właśnie muzykant tak przypadł tancmistrzynie do serca, że przyszedłszy pewnego dnia z kochankiem do domu, oświadczyła mężowi, by się niezwłocznie z domu wyniósł, przyczem muzykant zajął postawę tak niedwuznacznie zdecydowaną do wyrzucenia go siłą, iż biedak pobiegł po rewolwer, który miał w szufladzie biurka, aby nim się bronić. Rewolwer jednak w zwykłym miejscu przechowywania nie znalazł, wobec czego przypuszcza, że to żona z kochankiem rewolwer ten zabrała, by go zabić, prosi zatem policję o wzięcie go w ochronę.

Wysłany posterunkowy przeprowadził rewizję i znalazł rzeczywiście rewolwer w torebce ręcznej tancmistrzynie, wobec czego sprowadził ją, jego i tego trzeciego.

Po przesłuchaniu wszystkich, zatrzymano na razie w areszcie muzykanta-aramanta, a parze małżeńskiej pozwolono odejść w przekonaniu, że ci pogodzą się już ze sobą. I istotnie pogodzili się oni ze sobą, lecz jakże inaczej, niż zwyczajne pary poważnione na ile niewierności małżeńskiej się godzą. Oto po kilkunastu minutach wrócił mąż zdradzanym i oświadczył, że prosi o wypuszczenie na wolność kochanka jego żony, gdyż ułożył się z żoną, że ona będzie z kochankiem żyć, a jemu, tj. mężowi, wolno będzie przy nich mieszkać.

Dziękował przytem policji, że ta nie dopuściła do wyrzucenia go z mieszkania. Wogóle kłoby obserwował typy i sprawy przesuwające się przez policję, mógłby łatwo się przekonać, że niewierność małżeńska kończy się niezawsze tragicznie, albowiem problem trójkąta małżeńskiego rozwiązuje się znacznie łatwiej, niżby ktoś mógł przypuszczać, przynajmniej u ludzi pewnego pokroju.

Józef III Habsburg w Krakowie. Kraków obiegają ciekawe wersje na temat niezwykłych odwiedzin u gen. D. O. K. Osińskiego w jego biurze przy ul. Stradom.

Oto we środek koło południa w adjutanturze D. O. K. zjawili się dwóch elegancko ubranych osobników w wieku około lat 30. Przy-

bysze, których zachowanie się było nieco podejrzanę, zwrócili uwagę adj. Godłowskiego. Adjutant generała, zorientowawszy się z kim ma do czynienia, zapytał o legitymację. Wtedy jeden z przybyszów odparł: „legitymacja to ja”. Równocześnie otworzył siłą drzwi, wiodące do gabinetu gen. Osińskiego — a stanawszy tam oświadczył, że jest **Józefem III Habsburgiem i przychodzi objąć władzę.**

Towarzysza zaś swego zarekomendował jako medyka. Po kilku jeszcze rzeczonych słowach, w „iskawości swej monarszej” zwrócił się do adjutanta Godłowskiego, którego po zdymisjonowaniu gen. Osińskiego, raczył pozostawić dalej na swem stanowisku.

Oczywiście gen. Osiński, widząc, że ma do czynienia z anormalnymi ludźmi, zawiadomił szefa sztabu, pułk. Kubinę, który zaprosił obecnych do swego gabinetu, zawiadamiając równocześnie o wypadku pogotowie ratunkowe.

Przybyli natychmiast na miejsce zająć lekarz pogotowia zorientował się odrazu, że ma do czynienia z warjatami. Stosownie do tego w grzeczny sposób, przeprasząc „Jego cesarską mość”, poprosił go na śniadanie, przygotowane rzekomo w „Esplanadzie”, dla „cesarskiej mości” przez obywateli Krakowa. Podstęp się udał. Dostojni goście opuścili gabinet generała. Na ulicy czekała zaś na nich karetka pogotowia, która następnie odwoziła ich do szpitala warjatów w Kobierzynie.

Okazało się, że byli to dwaj bracia Szuberci, umyślowo chorzy. Jeden z nich, według informacji dzienników warszawskich, wdął się w swoim czasie do Belwederu.

Ostatnimi czasami przebywali w zakładzie d-ra Piltza, skąd zbiegli podczas wykładu.

Echa katastrofy budowlanej we Lwowie

LWÓW, 2 czerwca. — Dziś przez cały dzień trwała akcja ratownicza około usunięcia gruzów kamienicy przy ulicy Krakowskiej № 10. Z 18-tu wydobytych osób dwie zmarły. Do południa wydobyto 4 osoby zabite, o godzinie 2-ej dwie osoby okrutnie zmiażdżone Dienera i jego żonę, o godzinie 7-ej wieczorem znowu dwie osoby — dziewczynkę i chłopca, o godzinie 8-ej wieczorem kompanja techniczna 19-go pułku piechoty dobrała się do sklepienia pewnej przestroni w parterze kamienicy, gdzie spodziewają się wydostać więcej zwłok. Wszystkich zasypanych będzie jeszcze przeszło dwadzieścia osób.

W całym mieście katastrofa wywołała olbrzymie wrażenie, zwłaszcza wśród ludności żydowskiej, która obchodzi pierwszy dzień Zielonych Świątek. Tłumy ludzi spieszą na miejsce wypadku.

Rozmaitości.

I Całopalenie na grobie miłości. W okolicy Düsseldorfu leży nad Renem małe miasteczko Goldfasan. Było ono w tych dniach widownią strasznego dramatu. Jedna z tamtejszych mieszkaczek zakochała się bez pamięci w młodym i przystojnym kupczyku Jurgisie. Jednak wszelkie próby zalecania nie udały się, ponieważ młodzieniec „leciał” na bogatą, choć starszą od niego chłopkę z sąsiedniej wsi. W umyśle wzgardzonej dziewczyny wyłonił się wtedy straszny plan. Oto pewnej nocy udała się pod okno swego ukochanego z dużą bańką nafty. W jednej chwili wylała całą zawartość naczynia na siebie i podpaliła się. Na widok blasku bijącego w okna, młodzieniec zbudził się i wybiegł z mieszkania, aby ratować nieszczęśliwą. Było zapóźno. Kobieta była jedną straszną pochodnią, której płomieni nie można było w żaden sposób zagasić. W krótkim czasie z pięknej Hanerl zrobił się czarny, zwęglony, ohydny, wydający przykre woń trup. Do jakich to szaleństw doprowadza miłość.

I Miłość silniejsza niż śmierć. Nadzwyczajną historję przynoszą pisma amerykańskie o

pewnej kobiecie, która żyła przez całą dobę po ustaniu bicia serca, poczem serce na nowo bić zaczęło i chora wyzdrowiała. Lekarze obserwujący ten niebывały wypadek, twierdzą, iż jedynie intensywna miłość kobiety tej dla jej dzieci była tym czynnikiem, który umożliwił jej przetrwanie kryzysu.

Kobieta owa chorowała od dłuższego czasu, a troska o dzieci, o których wiedziała, że znajdują się w ogromnym niebezpieczeństwie, doprowadziła serce jej do takiego stanu osłabienia, że — wedle zdania lekarzy — śmierć była nieunikniona.

I w istocie w pewnej chwili stwierdzono zupełne ustanie bicia serca. Jednak kobieta nie chciała i nie mogła umrzeć, zanim los dzieci nie był rozstrzygnięty, i oto — w dosłownym znaczeniu miłość matki okazała się silniejszą od śmierci.

Jest rzeczą od dawna wiadomą, zwłaszcza na Wschodzie, że intensywna miłość, żarliwy entuzjazm, nieugięta wola, są najpotężniejszymi siłami, które człowieka wywyższają nad zwierzę. Właśnie te siły mogą chwilowo pozakreślone prawem fizykalnym i zakreślone prawem fizykalnym — jest niejako gwarancją, że czyste materializm nie rządzi światem.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrań giełdowym dewizy i waluty miały tendencję nieco mocniejszą. W dziedzinie akcji bez zmian. Papiery państwowe — mocniej.

Gotówka.
Dolary Stan. Zjedn. 5025—3040—3920
Dolary kanad. 5900—5390
Marki niem. 14.55.
Czeki i wpłaty.
Belgia 532.50—532
Berlin 14.55
Gdańsk 14.57.
Londyn 17650—17700.
Nowy Jork 3950—3950.
Drobne dolary 5980
Paryż 560.50—559
Praga 77.25
Szwajcaria 737.50
Sztokholm 925.
Wiedeń 55.

Listy zastawne.
Miljonówka 14.50—14.50
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 268—256.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 59.50
5 proc. oblig. m. Warszawy 232

Akcje.
Bank Dyskontowy 5375—5400.
Bank Handl. w Warsz. 5650—5875
Bank Kred. Warsz. 1-5 em. 3550—3650
6-ej emisji 540—5500.
Bank Zachodni 2550.
Bank Zj. ziem. pol. 1490
Cukier 52850.
Drzewo 1600—1575
Firlej 830.
Lilpop 3600.
Ostrowiec 7725—7750.
Rudzi 2550.
Starachowice 5550.
Zawiercie 75500.
Zyrardów 72500
Borkowski 1550—1565.
Polska nafta 1960
Zegluga 1750
Orthwein i Karasiński 1150

Cedula giełdy pieniężnej w Łodzi.

Łódź, 3 czerwca.
Dolary St. Zjednoczonych (got.) — w placeniu 5920, w żądaniu 5940.
Dolary St. Zjedn. (czeki) w placeniu 5900, w żądaniu 5940.
Franki belg. (czeki) — w plac. 550, w żądaniu 554.
Franki franc. (got.) — w plac. 558, w żądaniu 561.
Franki franc. (czeki) — w plac. 557, w żądaniu 561.
Funtów angielskich (czeki) — w placeniu 17.500, w żądaniu 17.700.

Kor. austr. (czeki) — w plac. 0.52,50, w żądaniu 0.53,50.
Kor. czeskie (czeki) — w plac. 75, w żądaniu 77.
Marki niemieckie (got.) — w placeniu 14.60, w żądaniu 14.75
Marki niemieckie (czeki) — w placeniu 14.40, w żądaniu 14.80.
5 proc. listy zastawne m. Łodzi — w plac. —, w żąd. 195.
4 i pół proc. listy zast. m. Łodzi — w plac. —, w żądaniu 185.
6 proc. obligacje m. Łodzi — w placeniu —, w żądaniu 86.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 2-go czerwca. — Marka polska 6.95 i pół — 6.95 i pół, przekaz na Warszawę 6.95 i pół — 6.95 i pół. Przekaz Poznań na 6.95 i pół — 6.95 i pół.
BERLIN 2 czerwca. Marka polska 6.90—6.95, przekaz na Warszawę 7.00—7.05
Noty Kriesa 7.55—7.45.
ZURYCH, 2 czerwca. — Warszawa 0.14.
GENEWA, 2 czerwca. Marka polska 0.14.75
AMSTERDAM, 2 czerwca. Marka polska 0.069.
PARYŻ, 2 czerwca. Marka polska 0.50.35
LONDYN, 2 czerwca. Marka polska 15.600 czek, 17.600 gotówka za funt.
N. JORK, 2 czerwca. — Warszawa 0.26.75
WIEDEN, 2 czerwca. — Warszawa 3.09,50—3.12,50. Marki polskie 3.04,50—3.08,50.
BUDAPESZT, 2-go czerwca. — Marka polska 21—22.
PRAGA 2-go czerwca. — Warszawa 1.21,50 — 1.41.50. Marka polska 1.21,50—1.41.50.

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 3 czerwca. (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.30, Berlin 1.92, Paryż 47.65, N. Jork 52.50, Londyn 23.29, Soffa 5.92, Warszawa 0.14, Zagrzeb 1.84, Wiedeń 0.04,75, kor. stem. 0.04,83, Budapeszt 0.63, Praga 10.15, Holandia 205,50, Mediolan 27.17.

Bawelna.

BREMA, 1 czerwca. Bawelna o 2. 1-ej 157,91, o godzinie 6-ej 158,50.
LIVERPOOL, 1 czerwca. Bawelna loco 12.50, na lipiec 11.88, na październik 11.55.
N. JORK, 1 czerwca. — Bawelna loco 21,00, na czerwiec 20,26, na lipiec 20,46, na sierpień 20,44, na

wrzesień 20,00, na październik 20,15; dowóz bawelny 22,000.
N. ORLEAN, 1 czerwca. Bawelna loco 20,50.

Wełna.

POZNAN, 2 czerwca. Ceny zakupu: Wełna gruba ang. I gat. 75000—90000. II gat. cienka krzyżowana 8200—88000, III gat. cienka czysta 8800—92000. Ceny w sprzedaży I gat. 82000, II gat. 90000, III gat. 95000.
Tendencja słabsza — zapotrzebowanie mniejsze.

Rynek włókienniczy krajowy.

BIAŁYSTOK, 2 czerwca. Karo 1000—1400, kastor kolorowy 600—800, zwykłej 600—900, ciemny 800—1000, burka na wełnianej osnowie 1200—1500, na bawelnianej osnowie 600—900, materiały paltotowe z podszewką 2800—5100, koce szagatowe, szt. 5000—6000, komin-dankie, szt. 1000—1500, szmaty zwyczaj. za pud 3000, tybet za pud 7000, wełna scheco za pud 40000, fein za pud 60000.

KRAKOW, 2 czerwca. Ceny hurtowe za 1 m. Shirting krajowy 880, zagr. 1000, madapolam 1000, ceig 1600, płótno prześcier. 2000—2500, nici krajowe 1000 yard 500.

Bezrobocie w Berlinie.

BERLIN, 3 czerwca (Russp.). Ilość bezrobotnych w Berlinie znacznie się zmniejszyła w ostatnich czasach. W dniu 6 maja na giełdzie pracy było zarejestrowanych 25,381 poszukujących pracy, a w ciągu tygodnia ilość ich obniżyła się do 22,966. Na ogół ilość bezrobotnych zmniejsza się stale.

Tajemnica z przed ośmiu lat.

Gdy dziewczę miejskie ma pewną tajemnicę, której wykrzyś skompromitowałoby ją grubo, wówczas udaje się na wieś. Nazywa się to popularnie „wyjazdem na świeże powietrze”. Z wakacji takich wraca dziewczę zazwyczaj lżejsze o parę kilo. Wspomniane „parę kilo” zostają na wsi, chowają się zdrowo i urastają do rozmiarów kilkunastu, a nawet kilkunastu kilogramów. Taka to już zwykła kolej dziejów ludzkich. Jeśli natomiast zdarzy się, że „wiejska niewinność” ma coś podobnego do ukrycia, wówczas zjawia się u niej wprost przeciwnie dążenie. Pragnie nagle zażyć niezdrowego powietrza miejskiego i wyjeżdża do miasta, skąd jednak wraca na wieś tak samo odrodzoną i lżejszą, jak w poprzednio przytoczonym wypadku, jej miejska siostra, wracająca ze wsi. Dziwna ta wymiana produktów

między wsią a miastem odbywa się wciąż w niesłabnącym tempie. Czasem powoduje ona tragiczne zakłócenia, jak to się stało w wypadku poniżej opisanym:

Państwo Kalman, obywatel pewnego węgierskiego miasteczka, przesiedlił się nagle do Budapesztu, a to z przyczyny grożącego im nagłego powiększenia rodziny, które zawisło nad nimi z winy 16-letniej ich córki, pięknej Ilony. Sprawa odbyła się według zwykłego w takich razach programu. Rodzina powiększyła się w tajemnicy o jednego członka, jednak matka Ilony i jej dwaj bracia postanowili ten niepożądany „przyrost” usunąć. W tym celu, gdy położnica zasnąła, wzięli jej dziecko, utopili je w wannie i następnie spalili w piecu.

Matkę zakomunikowano potem

tylko tyle, że dziecko umarło i stało pochowane.

Stało się to przed ośmiu lat. Zbrodnia pozostała tajemnicą rodziną i życie panny Ilony, oraz jej bliskich popłynęło normalnym torom. Dopiero teraz niespodziewanie wpłynęło do policji doniesienie o morderstwie dziecka. Kto je wysłał — niewiadomo. Troje winnych aresztowano. Przyszli oni do czynu i staną wkrótce przed sądem.

MOTOCYKL

firmy „Rex”, z biegami w dobrym stanie, do sprzedania.
RZGOWSKA Nr 7,
Skład Apteczny.

Bijemy konkurencję

przez nasze tanie ceny we wszystkich artykułach.

Suknie z szewjotu 5.500
7.500, suknie z czystej wełny 16.000 18.000, suknie z etaminy 8.500 10.500, spodniczki z szewjotu 8.500, bluzki w wielkim wyborze, garnitury męskie, ubiory i spodnie bardzo tanio.

Schmechel i Rozner
Łódź, Piotrkowska 100 i filia 160.

Daję na raty!

wszelką garderobę męską i damską, różne luksusowe towary, bieliznę, meble i t. d.

„Oszczędność” Włocławska 43, I p. front. 855-4

Ważne dla fabrykantów i apretur!

Taśmy do opakowania

nieruszonego wyrobu we wszystkich kolorach i szerokościach dostarcza długoletnia powszechnie znana fabryka
SZPERLINGA, Zawadzka 25. 264-1

Lecznica chorób zębów

LeKarsa-dentysty H. PRUSS

45, Piotrkowska 145

Plombowanie, wstawianie zębów.

OPŁATA PODŁUG TAKSY. 29-12

KUPUJ

i płacę najlepiej za białą, złotą, perły, sztuczne, dywany i fu

N. Warszawa

Piotrkowska 9

lewa of. II piętro.

Sandałki

Domowe i podróżne, elki tanie i trwałe pole

Magazyn francuski

daw.

Petersburg i Schmol

Piotrkowska 93.

Samowar niklowy

(komplet) znanej fabry

okazyjnie do sprzedania

Obejrzeć można w sk

dzie lamp p. Zalewski

Nawrot 1 a. 874

Dr. med.

Braun

Południowa Nr 2

Specjalista chorób

skórnych i weneryczn

Przyj. od 10-1 10-2

Hamak

większy do sprzedania

Kilińskiego 109 m.

po 6-ej wiecz. 871

Dr. Różane

powrócił z zagranicy

Choroby skórne

weneryczne.

Przyjmuje do 10 r. i

godz. 4—8

Dzielnia Nr 9

TEFFI.

Chrzcziny.

Wypracowali program, naznaczyli honorarja, ułożyli mniej więcej treść pierwszego numeru, powinszowali sobie wzajemnie z powodu założenia nowego pisma, napił się herbaty i już mieli się rozjeść, gdy wtępnym wydawca zapytał:

— No, a co będzie z tytułem? Wszyscy spojrzeli jeden na drugiego.

— Jak ochrzczimy nasz dziennik? — powtórzył pytanie wydawca.

Redaktor westchnął i rzekł: — Tytuł — to głupstwo. Tytuł — szybko da się wymyślić. Wydawca spojrział na niego i powiedział:

— Jestem święcie przekonany, że pan wymyśli doskonały tytuł dla pisma, ale proszę was o jedno: aby nazwa nie wyrażała żadnych zjawisk przyrody. Szczególnie jestem przeciwnikiem słońca. I gwiazd.

— Ależ naturalnie! — zgodził się redaktor, i zwróciwszy się do sekretarza dodał:

— O! pan Iwański nam pomoże. Człowiek młody o bujnej fantazji.

Mile polechtany sekretarz zaczętnął się:

— No, tak, to jest przecież rzecz bardzo łatwa. Na jutro rano przedstawie panom do wyboru sto, albo i dwieście różnych nazw.

— Wystarczy pięćdziesiąt — rzekł wydawca.

— Ja również cośnecóż wymyślę — dorzucił redaktor.

Sekretarz, powróciwszy do domu, zamknął się na klucz w gabinecie.

— Tytuł pisma, hm — rozmyślał — i koniecznie bez zjawisk przyrody... Hm... A gdyby tak dać nazwę „Wschód”? Pięknie i ideowo. Zapiszę „Wschód”. Stop! Wschód czego? — Słońca! Okropne. A gdyby tak wschód księżycy. Wschodu księżycy też nie można: to przecież również zjawisko przyrody.

Westchnął i przetarł czoło: — Jakież tam jeszcze bywają nazwy? Powiedzmy „Gwiazda”... Nie mażna. „Promień” też nie. „Błyskawica”... Wszystko to są zjawiska przyrody. Cóż to takiego? Czy ja oprócz przyrody nic nie jestem w stanie wymyślić! Ja — człowiek inteligentny! Kulturalne zwierzę!

Gorzką się uśmiechnął: — Jednakże coś trzeba znaleźć. Hm... „Słońce życia”... Znów. „Promień prawdy”... Boże! to przecież można zmysły postradać.

Otworzył drzwi i głośno zawołał:

— Mania! Mania! Na chwilkę! — Idę, już idę!

Mania, żona sekretarza, przybiegła na wezwanie męża.

— No, co? Skończyłeś swą pracę? To pocałuj mnie!

Był suchy i poważnie usposobiony.

— Zaczekaj trochę. Przedewszystkiem ślądź i słuchaj.

Mania usiadła i wybaluszyła oczy.

— Słuchaj, — rzekł do niej mąż — Jak ci już wiadomo przystępujemy do wydawania pisma i mnie obarczono misją wymyślenia dla niego nazwy. Ale ja jestem tak zajęty, że nie mam czasu na takie głupstwa. Może ty coś wymyślisz?

— Ja — nazwę dziennika? — Dobrze. Nazwij go „Gwiazda”. Doskonały tytuł „Gwiazda”.

— Nie można — rzekł sekretarz znużonym głosem. Nie można żadnych zjawisk przyrody.

— Nie można przyrody? Trzeba było wprzód powiedzieć. No to nazwij... nazwij... Wielka Niedźwiedzica. Przynajmniej oryginalnie.

— Nie można żadnych gwiazd! — Ach, tak! No to, w takim razie nazwij „Syrjusz”.

— A Syrjusz, to według ciebie pies?

Mania się obraziła.

— Jakiś ty ordynarny! Sekretarz przeproszał. Był bardzo rozstrojony!

— Czekał-no, dziecko — rzekł do żony. Zastanówmy się. Po co koniecznie łać po niebie? Przecież jest również coś i na ziemi. Naprzykład... Naprzykład...

— Bułka! — odpowiedziała Mania.

— Bułka? Chyba sama rozumiesz, że bułka nie nadaje się. Czyż niema nic na ziemi oprócz bułki? No pomyśl dobrze.

— Kompres.

— Co?

— Nie jestem w stanie myśleć jak patrzę na twoją wściekłość. Myśl sobie sam. Nie jestem twoja kucharką!

— Na miłość boską, nie gniewaj się, najdroższa!

— Boże mój Boże! — jęczał sekretarz. A czas ucieka, ucieka!

— A może tak nazwać... „Jutrzenka”?

— Hm... takie sobie. No ale przynajmniej wymyślił się chociaż jedno. Zapisz: Nr. 1 — „Jutrzenka”.

— Widzisz? Wciąż mi wymyślasz, a ja jednak wymyśliłam.

— No ważna rzecz — odparł sekretarz — wymyśliła jeden tytuł, a ja obiecałem dwieście.

— No teraz już łatwo pójdziesz. Najgorszy jest początek — uspokajała go żona.

— Redaktor napewno wymyślił już setkę nazw! — rzekł sekretarz.

— Napewno nie. Spytaj go przez telefon.

Sekretarz zadzwonił.

— To pan, panie redaktorze? Przepraszam pana, chciałem tylko zapytać... jak tam pan... co się

tyczy tytułów. Wymyśliłem już kilka, ale do dwustu jeszcze daleko. Może pan coś ma?

— Hm... tak — ryknął w odpowiedzi zmieszany bas. — Naturalnie wymyśliłem coś — nie coś... — Dużo?

— Hm... tak... dosyć. To jest, prawdę powiedziawszy, mam tylko jeden tytuł.

— Jaki? Czy to sekret?

— Nie, wcale nie. Wymyślił tytuł trochę egzotyczny: „Zo

Północna”.

Serce sekretarza ścisnęła złość, a po chwili zawołał do siebie:

— Panie redaktorze! Przecież tego nie można! Przecież to wisko przyrody!

Słuchawka długo sapała w uchu sekretarza. Wreszcie redaktor rzekł:

— Tak, pan masz rację. I pan... nie miałem czasu. No, a pan wymyślił? Proszę mi powiedzieć.

— Ja mam bardzo niedużo to jest dosyć mało... właściwie jedną nazwę.

— Skąpo. Ale może za to ja dobra?

— „Jutrzenka”!

— Co?

— Jutrzenka! Jutrzenka!

— Powiedz mi, że to ja myślałam — zapiszczała żona.

Stroił się w cudze piórka!

— Czeka! Nie przeszkadza! Tutaj poważnie, a ona... Pan redaktorze! Pan słyszy? „Jutrzenka”!

Słuchawka westchnęła.

— Słysz, mój drogi! I gło

ci współczuje. Jutrzenka — przecież również zjawisko przyrody! Sekretarzowi słuchawka wypadła z ręki; spojrzął na żonę z prz

zeniem.

Ale Mania wybiegła, trzaskając drzwiami i krzycząc głośno z dala:

— Podły! Spoczywa na dych laurach!

(Spółczył Tur